

To historia, o pieniądzach.
Główna postać to ta stówa, którą syn dostał od ojca.

Facet w fabryce tyrał na dwie zmiany co dzień,
Miał syna, chciał mu dać więcej, niż mógł pozwolić sobie, bywa.
Konto bankowe, tam co miesiąc kwota wpawa,
Choć nie wiele miał, kres, gówniarza hajsem obsypywał.
Tamten, wiecznie marudził, jak raper z wielkości tamtien,
Ciagle chciał pieniędzy więcej nie wiedząc ile są warte,
Styrany tata zarania coś, a dzieciak baka,
Nie ma czasu na rozmowę, jeden praca, drugi gdzieś tam lata.
Całymi dniami snuje się bez sensu po tym osiedlu,
Ma samych ziomów co siedzieli w pierdlu,
Obwiniał ojca, mówił że to przez to, jak chciał mieć dziecko,
Nie może cały czas zarabiać kiepsko.
Wiał na swoją wrzuty, wziął trzecią zmianę, według mnie był głupi,
Myślał że miłość syna do siebie chce kupi.
Dawał coraz więcej, a jak się upił całą pensję,
Jego synek bez skrupułów po więcej wyciągał ręce.
Tak było częściej, tego dnia marudził jeszcze,
Bo dostał stowę, liczył że dostanie dwieście.
Bo dostał stowę, liczył że dostanie dwieście.

Wkurwiony z setką poszedł prędko,
Ustawiony jest pod, jest z klientką, oddał jej coś,
Idą ziomy, ej ziom, idzie z nimi,
Zarobiony, oni na zarobek, kminisz,
Jeden dobiegł, finisz, dostał w mordę, masz chusteczkę, bo się uświnisz.
Oddech ciężki, w kielni nie ma setki, babka już ją wkłada do torebki,
Babka już ją włada rada, że znalazła, wiesz kwit.
Wsiada, kasuje bilet, siada, jest przy sklepie,
Ciastka, trochę masa i gazetę prosi, płaci setką i wychodzi.
O tym, wbija się tu, chce rozmienić dwieście złotych.
Jest tu pani, jest uprzejma, daje mu tą setkę,
Z nią jeszcze jakaś jedna, albo ze dwie pięćdziesiątki.
Fura, oponki z prędkości leci kupić, się ustawił, się nie może spóźnić.
Jest diler, bluźni, ile ja tu czekam,
Wymiana typ wziął setkę, dał mu i pojechał.
Jak dalej słuchaj, wysiadł typ od handlu tutaj,
Dalej z buta, z setką jedną z wielu, to jego utarg,
OOO, nagle mukasy na bomba, w ręce torba,
Nie wie sam czy ma spierać, czy się poddać.
Oni- chcą go dorwać, on nic- nie chce oddać.
Dobry sprinter, ale tor śliski jak Torwar.
Ucieka przez płot skacze, pies na tyłach, adrenalina,
On o całym świecie zapomina, tylko bieg, suki dwie, myśli jaki będzie finał.

Czy go zgarną, czy cały jego trud pójdzie na darmo.
Leży. Historie śledzisz. Gdzie jest hajs ten?
Nic przy nim nie znaleźli, przecież miał tą bańkę.
Pies na niego zęby szczerzy, on dla niego jest skazańcem.
Ty go skojarz, on w biegu wyrzucił wszystko, co miał.
Zobacz jaki koniec ma historia o pieniądzach.
Gówna postać to ta stówa, którą syn dostał od ojca.
To jego harówa, teraz leży w śniegu mokra.
To jest łańcuch obiegu hajsu, masz to jak w banku.